Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 32 Lwów, sobota 10 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jak sanacja zjadła miljard

Najcięższą kolubrynę, jaką sanacja wytacza przeciw poprzednim Sejmom, jest twierdzenie, że zabagniły one gospodarkę finansową, ponieważ — tak wołają — „sejmowładztwo" było bardzo kosztowne, szastało pieniędzmi, nie myśląc o przyszłości. Dodawano nawet do tych twierdzeń „pieprzyk", że wydawano pieniądze budżetowe na dziewczynki itp. rzeczy.

Jak ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości? Do wyborów w r. 1930 sanacja nie miała większości, chociaż istnienie jej już rzucało cień na prace Sejmu. Ten ostatni niesanacyjny Sejm od marca 1928 do listopada 1930 gospodarował tak, że przez wszystkie te lata — deficyt budżetowy wynosił zaledwie 60 miljonów, poprzednie zaś Sejmy potrafiły utrzymać równowagę, zaoszczędziły nawet przeszło pół miljarda, które w czasie bezsejmowym w jesieni 1927 wydano, ponieważ — jak się wyrażono — pieniądze są na to, aby je wydać.

Dopiero od r. 1930, gdy sanacja znanemi metodami zdobyła większość i sama uchwalała budżety, zaczynają deficyty róść w szalonem tempie. I to było następstwem „niechlujnej roboty", jak — znowu z tegosamego miejsca — określono działalność poprzednich Sejmów.

Większość sanacyjna uchwaliła dotąd sama, bez udziału i wbrew ostrzeżeniom opozycji, cztery budżety, względnie jest w toku uchwalenia czwartego. Jaki jest rachunkowy rezultat tych budżetów? Jest taki:

w roku budżetowym	1931/32	deficyt	225	milj.
„	1932/33	„	312	„
„	1933/34	„	300	„
„	1934/35	„	223	„

razem przeszło miljard złotych i to ostrożnie licząc, ponieważ ani r. 1933/34 nie jest jeszcze rachunkowo zamknięty ani r. 1934/35 nie jest do przewidzenia, mimo że p. minister skarbu i większość uchwalają sobie deficyt tylko 48 miljonów, wstawiając 175 miljonów z pożyczki jako dochód.

Ten miljard sanacja pokryła w rozmaity sposób: 500 miljonów wzięto z rezerw skarbowych zaoszczędzonych z nadwyżek budżetowych z ery przedsanacyjnej. Przeszło 300 miljonów skonsumowano czy ma się skonsumować z pożyczki narodowej. 90 miljonów wzięto z Banku Polskiego jako bezprocentową pożyczkę, uciekając się do specjalnej ustawy o podwyższeniu poprzedniego kredytu 50-miljonowego do 100 miljonów. 200 miljonów wzięto z bonów skarbowych, które się ciągle prolongują — razem przeszło miljard złotych dołożono do gospodarki sanacyjnej już dotychczas, nie mówiąc o najbliższej przyszłości, która — co zresztą już zapowiedziano — wymagać będzie nowych „operacyj finansowych".

Pozatem sanacja robiła niepraktykowane dawniej oszczędności. Dwa razy: raz za p. Matuszewskiego, drugi raz przy tzw. przeszeregowaniu obniżono dotkliwie pobory urzędnicze. Za rządów p. Prystora stosowano z całą bezwzględnością tzw. gilotynę, obcinając budżet oświaty, podwyższając opłaty szkolne, zmniejszając dopłatę do funduszu bezrobocia itd. To wszystko jeszcze nie pomogło — wprowadzono szereg nowych podatków czy wprost czy pod wstydliwą nazwą różnych funduszów.

Z powyższych zestawień okazuje się, jak realną była gospodarka sanacyjna w porównaniu z „rozrzutnością" poprzednich Sejmów. Dobrze im tak mówić na gębę, ale w świetle nieubłaganych cyfr sprawa ta wygląda całkiem odwrotnie. Niecałe 4 lata niepodzielnej większości sanacyjnej w Sejmie kosztuje Polskę miljard złotych — ile jeszcze więcej będzie kosztowało, gdy sanacja zapomocą nowej konstytucji utrwali się na dalszych kilka lat?

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

JEDNAJCIE DZIENNIKOWI LUDOWEMU NOWYCH ABONENTÓW

Jeden z „funduszów"

Z dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy odnośnie do jednego z tak licznych funduszów, — mianowicie drogowego. Ten fundusz był specjalnym wynalazkiem owczesnego ministra robót publicznych generała Neugebauera, który zapomocą wydatnego opodatkowania ruchu autobusowego umyślił zdobyć środki na budowę i naprawę dróg. Pomysł ten okazał się zupełnie chybiony. Wprawdzie ruch autobusowy wskutek kryzysu i tak zmalał, ale fundusz drogowy mało się pożywił — doniesiono przecież, że nie wpłynęła ani dziesiąta część spodziewanych dochodów.

Razem z ministerstwem robót publicznych rozpoczęła się stopniowa likwidacja funduszu drogowego. Likwidacja ta doprowadziła do tego, że — jak niedawno mówiono na zjeździe drogowym — za kilka lat wogóle dróg w Polsce nie będzie. Z jednej ostateczności przerzucono się do drugiej: można było **mało** robić, a nie robi się **nic**. Prawda, coś się robi, na „fundusz" się zbiera, ale jest tego zaledwo tyle, że wystarczy na utrzymanie personalu i może na zapłacenie dostawców. Tu wyszła na jaw jedna bolączka, o której głośno się mówi, a której niema możności zaradzić: państwo nie płaci za robotę i dostawy. Ile tych zaległości jest, trudno uchwycić, w każdym razie będzie tego spora liczba miljonów. A państwu nie można nic zrobić, tu kończy się władza komorników.

Będzie więc dalej wlókł się bałagan drogowy, aż dojdziemy do tego, że zamiast gościńców będą same polskie drogi, zamiast autobusów przedpotopowe budy, zamiast ruchu europejskiego ruch zapadłej prowincji. I na tym odcinku, jak na wielu innych, sanacja święci triumfy.

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział III Karny. Dnia 3 lutego 1934 r. III Pr. 17/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 lutego 1934 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 25 z 1 lutego 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„AŻ TRZY SUKCESY"** w ustępie od słów „Jeżeli w ósmym" do słów „nie widzi", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z artykułu 127 k. k.;

2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„LISTY Z KRAJU"** w ustępie od słów „że się to" do słów „dość często", od słów „z powodu" do słowa „chudopachołka", od słów „Nakazano nam" do słów „radosnej twórczości", od słów „na cześć twórców" do słowa „błagonadiożności", albowiem treść tych usutępów zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 3 lutego 1934 r. III Pr. 18/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 lutego 1934 konfiskatę czasopisma „Dzienni Ludowy" Nr. 26 z 2 lutego 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„BORYS RYBAKOW A P. DROJANOWSKKI"** w ustępie od słów „Rybakowa sprowadził" do słów „wstrętne i odrażające", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 w związku z art. 11 § 2 pr. wpr. kpk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokulant: Kobylarz wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nasza armja wiejska

Jednocześnie z kongresem partyjnym obradował przez jeden dzień kongres — drugi z kolei — Związku Zawodowego Małorolnych.

Kongres ten miał zupełnie inny charakter, niż tamten. Nietylko dlatego, że był to kongres zawodowy, a nie polityczny i że inne były z natury rzeczy tematy obrad; że delegatami byli w przytłaczającej większości chłopi, biedota wiejska, ale dlatego przedewszystkiem, że inny panował nastrój i inne było nastawienie.

Podczas gdy na kongresie partyjnym toczyła się dyskusja teoretyczna, szukająca najlepszych dróg i środków walki o zwycięstwo klasy robotniczej, to na kongresie małorolnych przesunął się żywy i wierny obraz wsi dzisiejszej, malowany przez samych jej mieszkańców.

Delegaci, reprezentujący wszystkie zakątki kraju, tworzyli chór, śpiewający jedną jedyną ponurą melodję o stosunkach na wsi. Wszystka nędza i niedola, wszystek ból i gniew mieściły się w tej melodji. Sypały się skargi i oskarżenia pod adresem winowajców krzywdy chłopskiej, padały słowa buntu i przestrogi.

Był to naturalny odruch ludzi ciężko pracujących, a cierpiących biedę, rujnowanych przez kryzys i podatki, szykanowanych przez administrację.

Ale — i to jest rzecz najważniejsza — ludzie ci bynajmniej nie padają na duchu, nie poddają się losowi. Zrozumieli bowiem **źródło trapiącego ich zła i znaleźli drogę wyjścia.** To Związek nauczył ich prawdy o socjalizmie i walce klasowej, zorganizował ich do tej walki i prowadzi ją od kilku lat z coraz większem powodzeniem. Jest to najmłodszy z naszych związków zawodowych, a cieszy się ogromnem, bezgranicznem przywiązaniem i zaufaniem swych członków. Świadczy to, jak pożyteczną Związek spełnia rolę, jak potrzebny był na wsi.

Świadczy ponadto, że masy małorolne stanowią wdzięczną glebę pod **siew socjalizmu.** Chociaż na kongresie nie mówiono o sprawach politycznych, to przecież wszyscy uczestnicy doskonale zdawali sobie sprawę z łączności i ścisłej zależności spraw zawodowych i politycznych. To też często rozbrzmiewały żywiołowe okrzyki przeciw „sanacji", a gdy wspomniano mimochodem o P. P. S., zrywała się burza oklasków. Chłopi małorolni instynktownie wyczuwają w Partji naszej swą przewodniczkę i widzą w socjalizmie jedyny dla siebie ratunek. Jest ufność i wiara młodych wyznawców, niezamącona żadnym zgrzytem, żadnemi wątpliwościami.

Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, którego doniosłość nie wszyscy towarzysze doceniają należycie. Ktoby chciał dzisiaj zaliczyć biedotę chłopską do warstw wstecznych, od których socjalizm winien stronić, naraziłby się na śmieszność. Jest to element niezmiernie podatny dla socjalizmu, nietylko ze względu na swą sytuację ekonomiczną, ale też z uwagi na swój **głód duchowy.** Małorolni rozumieją, że póki trwa ustrój kapitalistyczny, to w żaden sposób na swym skąpym kawałku ziemi nie podźwigną się do wyższych, kulturalniejszych form życia. Wszystkie stronnictwa, opierające swój program w ramach ustroju kapitalistycznego, nie mają już wiecej nic do powiedzenia chłopom małorolnym. Dobrą nowinę głosi im tylko socjalizm.

Nie zapominajmy, że chłopów małorolnych (do 10 ha) jest w Polsce 85% ogółu rolników. Jest to więc najliczniejsza warstwa w Polsce, a pod względem ekonomicznym i społecznym jedna z najbardziej upośledzonych. Jeśli tedy chcemy uruchomić wszystkie siły do walki z faszyzmem, do walki o socjalizm, to musimy czerpać pełną garścią z tego nieprzebranego— i naprawdę wdzięcznego — materjału ludzkiego, jakim jest ta rzesza małorolnych.

Niemasz Rządu Robotniczo - Włościańskiego bez braci małorolnej!

(imb.)

Przesilenie we Francji

Kiedy w październiku r. ub. ustąpił pierwszy gabinet **Daladiera,** pisaliśmy wówczas, że dymisja ta oznacza początek końca rządów centrowych, jakiemi są rządy radykałów, najliczniejszego stronnictwa w Izbie, i że radykałowie podzielą los partyj mieszczańskich w innych krajach, t.j. zostaną starci w zapasach między stronnictwami wielko - kapitalistycznemi i robotniczemi.

I oto po niespełna czterech miesiącach, w ciągu których przewinęły się jeszcze cztery gabinety radykalne, tenże **Daladier** padł poraz drugi Padł po kilku zaledwie dniach rządzenia, padł wśród burzliwych i krwawych demonstracyj ulicznych.

Ten kilkudniowy żywot gabinetu **Daladiera** oświetlił w sposób niezwykle jaskrawy całą istotę mieszczańskiego radykalizmu francuskiego. **Daladier** z początku powołał do gabinetu dwuch ministrów, skłaniających się ku prawicy, sądząc, że w ten sposób zyska poparcie części prawicy. **Daladier** chciał więc rządzić, nie oglądając się na socjalistów. Ale rachuba zawiodła. **Daladier** przekonał się wnet, że nie będzie miał większości i odrazu przerzucił się na lewą stronę. Dwaj nowi ministrowie otrzymali dymisję, zwolniono prefekta policji, **Chiappe,** człowieka reakcji, wmieszanego w aferę **Stawickiego.** **Daladier** otrzymał poparcie lewicy, a tem samem większość Reakcja, wściekła z powodu swej porażki, rozpętała manifestacje uliczne, padli zabici i ranni. I oto **Daladier** natychmiast podaje się do dymisji, by „uniknąć rozlewu krwi", która zresztą już się polała. Ustępuje w chwili, gdy monarchiści i faszyści wołają pod adresem posłów: na latarnię! gdy dziennik monarchistyczny grozi śmiercią ministrom gabinetu i nowemu prefektowi policji. „Nie chcąc rozlewu krwi", **Daladier** ulega naciskowi tych, co — **w razie dojścia do władzy — utopiliby w morzu krwi Republikę i ruch robotniczy.**

Oczywista — takie stronnictwo, po zbawione programu i kośćca, ciągnące ku prawicy, a korzystające z głosów lewicy, marnujące swą energję na ciągłych, a bezprzedmiotowych, zmianach gabinetów, nie nadaje się w czasach dzisiejszych do kierowania państwem. To też dorobek tych rządów radykalnych jest naogół ujemny: w polityce zagranicznej Francja nie odgrywa tej roli, jaką mogłaby i powinnaby odgrywać; ciężar gatunkowy tej polityki coraz mniej waży w Europie; polityka wewnętrzna doprowadziła do wzrostu sił reakcji i do otwartej próby obalenia republiki i demokracji.

Bo że reakcja ta szermuje hasłem oczyszczenia Francji od korupcji i brudnych afer, to jest to tylko obłudny pretekst. Jeśli chodzi o aferę **Stawickiego,** to Rząd radykalny — trzeba to przyznać — nie oszczędził nikogo ze swego stronnictwa, wmieszanego w tę aferę. A przecież w aferę tę są wmieszani także prawicowcy, jak **Chiappe,** jak red. **Dubarry** i in., a niewiadomo jeszcze, co ujawni dalsze śledztwo. A ileż to afer skandalicznych wykryto za rządów prawicy, i w których skompromitowały się wysokie osobistości ze sfer reakcyjnych. Wszędzie faszyści pchają się do władzy pod pretekstem „sanacji moralnej", by wszelką moralność zatopić w bagnie rozkładającego się kapitalizmu, jedynego źródła korupcji i złodziejstw.

Przesilenie obecne we Francji jest więc także **przesileniem radykalizmu francuskiego,** tego stronnictwa, które nie wie co począć z liczbą swych członków w Izbie i nieudolnością swych rządów doprowadziło do **kryzysu parlamentaryzmu** we Francji.

Jeśli chodzi o dalszy rozwój wypadków, to, nie bawiąc się w proroctwa, można stwierdzić, że reakcja nie zdobędzie Paryża w walce ulicznej. Ale zachodzi możliwość rozpisania nowych wyborów, które wobec nastrojów tak wrogich dla radykałów, mogłyby przynieść zwycięstwo prawicy. A wówczas reakcja usiłowałaby legalną drogą podważyć demokrację.

W każdym razie dotychczasowa rola radykałów w życiu Francji zdaje się skończona. Oznacza to zaostrzenie walk klasowych i przejście do bezpośrednich walk między reakcją kapitalistyczną i Socjalizmem.

(imb).

Walka przeciwko pogarszaniu ustaw socjalnych

Łódź (telefonem).

Sprawa pogorszenia ustaw socjalnych w Łodzi i całym okręgu łódzkim od samego początku wywołała wielkie oburzenie i protesty wśród robotników.

Związek klasowy włókienniczy zajął w tej sprawie jasne i zdecydowane stanowisko w swojem piśmie z dn. 27 grudnia 1933 r., przesłanem do organizacji przemysłowców, stwierdzając, **że na żadne pogorszenie dotychczasowych zdobyczy socjalnych robotnicy nie zgodzą się i że Związek kategorycznie przeciwko temu protestuje.**

Wprowadzanie w życie nowej ustawy scaleniowej wywołało dalsze burzliwe protesty w masach robotniczych, to też proklamowany przez związki zawodowe strajk protestacyjny w dniu 10 stycznia r. b. wypadł **imponująco.**

Niezależnie od tego, stosownie do wezwania organizacyj zawodowych, **robotnicy prowadzą walkę oporu przeciwko pogorszeniu ustaw socjalnych we wszystkich fabrykach Łodzi i okręgu, opuszczając pracę w soboty po przepracowaniu 6 godzin. Niektóre fabryki w sobotę odłaszają świętówki (jak „Krusche i Ender" w Pabjanicach), aby w ten sposób zmusić robotników do ustępstw.**

W ostatnim czasie w wielu fabrykach były ogłaszane 2 — 3-godzinne strajki protestacyjne.

Robotnicy chodzili i chodzą masowo do kantorów z protestami przeciwko wspomnianym ustawom.

Również było szereg zatargów na tle rozrachunku za pracę i robotnicy zgadzali się przyjąć tylko a conto należności, **protestując w ten sposób przeciwko wyższym opłatom na rzecz Ubezpieczalni Społecznej.**

Na zebraniu delegatów fabrycznych w dn. 5 b. m. opinja delegatów była jednolita co do prowadzenia dalszej walki oporu, jednak część delegatów, chcąc dać wyraz swemu protestowi, stanęła na stanowisku proklamowania ogólnego strajku. Wyznaczono nawet datę na czwartek, 8 b. m.

Ponieważ jednak jednolita akcja nie mogła być na czas uzgodniona przez wszystkie wchodzące w grę organizacje wybuchły strajk ogarnął tylko część robotników, a mianowicie tych, którzy nie licząc się ze stanowiskiem związków, przyzwyczaili się iść za każdym głosem, mówiącym o walce.

Ogromna większość robotników natomiast, stojąc karnie przy związkach zawodowych, **stanęła na stanowisku prowadzenia w dalszym ciągu walki oporu i stosowania się ściśle do dyrektyw związków zawodowych.**

W czwartek zebrali się delegaci tych fabryk, które wzięły udział w strajku. Po rozważeniu sytuacji, postanowili oni również znaczną większością głosów rozpoczęty strajk przerwać i odroczyć, ale stosować w dalszym ciągu bezwzględny opór przeciwko nowym ustawom i stosować się do dyrektyw związków zawodowych co do dalszych form walki.

Masy robotnicze zdecydowane są nie ustąpić ani o krok ze swoich słusznych postulatów i gotowe są do każdej akcji na wezwanie swoich organizacyj.

**

O dalszych formach walki w całym kraju rozstrzygnie najbliższe posiedzenie **Komisji Centralnej.**

Słuszna myśl

W jednym z artykułów p. as w „Wiad Liter." znaleźliśmy niedawno następujące zdanie: „Świat zmaga się z coraz nowemi trudnościami, człowiek walczy z bydlęciem ale nawet obraz bydlęcia ryczącego mniej jest wstrętny od zadowolonego czochrania się ludzi w płytkiej i spokojnej kałuży"... Bardzo dobrze i trafnie powiedziane. Ale nie we wszystkich widok „czochrania się" w płytkiej i spokojnej kałuży wywołuje wstrząs obrzydzenia. Przeciwnie, takie „czochranie się" potrzebne jest niek. właśnie do — dobrego samopoczucia, wypływającego przedewszystkiem z poznania i porozumienia się z bratniemi istotami. „czochrającemi się" w pobliżu.

Zauważył to już dawno Henryk Heine i napisał taki czterowiersz ironiczny: „Selten habt ihr mich verstanden, selten auch verstand ich Euch, nur wenn wir im Kot uns fanden, da verstanden wir uns gleich" („Rozumieliście mnie rzadko kiedy, tak samo, jak ja was; dopiero gdy znaleźliśmy się w błocie, porozumienie nastąpiło szybko"). Muszę dodać, że słowo — Kot ma w języku niemieckim również bardziej drastyczne znaczenie...

Rzecz prosta — najlepiej i najzdrowiej jest — omijać zdaleka „płytkie i spokojne kałuże", choćby na ich powierzchni zwodniczą połyskiwał tęczą tłuszcz ochłapów, z pańskiego rzucanych stołu. Niech tam sięgają po nie, z „zadowoleniem czochraniem się", ci, których natura upośledziła brakiem — kręgosłupa.

Bd.

Nie wie lewica, co robi prawica

Ile to pięknych rzeczy słyszymy codziennie o inwestycjach, o robotach z funduszu pracy, o ożywieniu życia gospodarczego itd. Dopiero wczoraj minister komunikacji opowiadał cuda, co się będzie robiło zapomocą pożyczki angielskiej, ile fabryk krajowych otrzyma zamówienia itd. To jest jedna, powiedzmy: jasna strona medalu, — teraz druga: ciemniejsza. Istniejąca od 1919 roku warszawska fabryka parowozów ma być zlikwidowana. W kapitale tej spółki, wynoszącym 10 miljonów złotych, uczestniczą przemysłowcy belgijscy, w zarządzie zaś zasiadają same „gwiazdy" polskiej bankowości i przemysłu. Okazuje się, że fabryka produkująca lokomotywy, motory, hamulce itd. nie ma robót, akcjonarjusze zaś nie chcą trzymać uwięzionych w niej kapitałów bez widoków na dywidendę.

W tym samym czasie, gdy jedna z dwóch w Polsce fabryk parowozów ma być zamknięta, opowiadają nam, że za pożyczonych w Anglji 130 miljonów złotych, mają być produkowane specjalne hamulce i to — tak z warunków pożyczki wynika — przeważnie w Anglji, ileże pożyczka ta jest typowo towarową, tj. większa jej część będzie wypłacona w towarach. Na to się pożycza pieniądze — rzekomo dla ożywienia ruchu przemysłowego, aby równocześnie skasować ważną placówkę przemysłową! Być może, że kapitał zagraniczny nie ma interesu w jej utrzymaniu, a gdzie są polscy udziałowcy, gdzie zamówienia państwowe? Okazuje się, że łatwej mówić o inwestycjach, niż je robić. A jeżeli się je robi, to obcym kapitałem w obcym kraju. Zredukować polskich robotników — w tym względzie nie ma się żadnych skrupułów.

—ooo—

Czas pracy w szkolnictwie

DODATKI SŁUŻBOWE ZA NADLICZBOWE GODZINY

Równocześnie ukazały się dwa rozporządzenia ministra oświaty: jedno o wymiarze godzin nauczania w szkolnictwie, drugie zaś o dodatkach służbowych za nauczanie w godzinach nadliczbowych.

Pierwsze rozporządzenie ustala, że nauczyciele szkół średnich ogólno-kształcących i zakładów kształcenia nauczycieli obowiązani są do udzielania nauki w ilości 21, 23 lub 27 godzin lekcyjnych tygodniowo. Pierwsza liczba odnosi się do nauczycieli języków, fizyki, chemji, przyrody i przedmiotów pedagogicznych; druga liczba godzin obejmuje nauczycieli religji, matematyki, historji, geografji i higjeny, trzecia zaś nauczycieli gimnastyki, rysunków, zajęć praktycznych, muzyki i śpiewu. Nauczyciele szkół powszechnych obowiązani są do 28—30 godzin lekcyjnych tygodniowo. Dyrektorzy szkół średnich mają obowiązkowych 6 do 8 godzin lekcyjnych, zaś kierownicy szkół powszechnych 20 do 28 godzin tygodniowo.

Stawki miesięczne dodatku służbowego za jedną godzinę nadliczbową w tygodniu wynoszą dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli — 10 złotych, dla nauczycieli szkół zawodowych — 12 złotych, dla nauczycieli państwowego instytutu nauczycielskiego 12 złotych, dla konserwatorjów muzycznych od 10 do 16 złotych, zależnie od kategorji wykładanych przedmiotów, dla instruktorów szkół zawodowych do 8 złotych. Nauczyciele szkół powszechnych otrzymują za jedną godzinę nadliczbową w tygodniu stawkę miesięczną w kwocie 5 złotych. Nauczyciele ćwiczeń cielesnych otrzymują dodatek służbowy w wysokości miesięcznej 10 złotych za 1 godzinę w tygodniu gier i zabaw. Wychowawczynie przedszkoli otrzymują 5 złotych miesięcznie za 1 godzinę nadliczbową w tygodniu. — Stawki dodatków służbowych dla wybitnych fachowców w szkołach zawodowych i specjalnych ustala w każdym poszczególnym wypadku minister oświaty.

—ooo—

Dwaj jubilaci socjalizmu

W tych dniach tow. Rudolf Müller ukończył 70 lat życia. Müller, urodzony w północnych Czechach jako syn biednego górnika, całe życie poświęcił pracy socjalistycznej, w szczególności w organizacji kolejarzy. Przez blisko 50 lat był sekretarzem potężnego związku kolejarzy przedwojennej i obecnej Austrji. Starsi kolejarze w Krakowie pamiętają Müllera, który niejednokrotnie przyjeżdżał na zgromadzenia, przemawiając rzeczowo i z niezwykłym humorem. W roku 1907 Müller został wybrany do parlamentu austrjackiego, w którym zasiadał aż do rozpadnięcia się Austrji. W nowej Austrji należał też do Rady narodowej, a potem do Rady związkowej do roku 1932, kiedy z powodu wieku musiał się wycofać z czynnego życia politycznego.

Drugim jubilatem jest tow. Otto Gloeckel, który przed kilku dniami ukończył 60 lat życia. Gloeckel wyszedł z zawodu nauczycielskiego. On to wspólnie z Seitzem i Täublerem założył w roku 1897, gdy Wiedniem rządził Lueger, pierwszy związek nauczycieli postępowych, za co Lueger jego i Seitza wyrzucił ze szkoły. Gloeckel w r. 1907 wszedł do parlamentu austrjackiego, a potem do nowego parlamentu, w którym po dziś dzień zasiada. — Głównem jego zadaniem pozostała pedagogika, którą odkąd socjaliści rządzili w Wiedniu, uprawia jako przewodniczący miejskiej rady szkolnej. On to przeprowadził w Wiedniu reformę szkolnictwa powszechnego, która stała się wzorem dla wielu krajów.

—ooo—

Jeden, jedyny człowiek

Tak nazywają Doumergue'a pisma prawicowe. On. jeden jedyny człowiek, który może uratować Francję.

Przedewszystkiem: przed kim czy przed czem uratować? Naturalnie nie przed anarchją uliczną, a przed anarchją parlamentarną, którą — dla prawicy — przedstawiają — socjaliści. Kłamią te pisma, pisząc, jakoby socjaliści uchylali się od odpowiedzialności, woląc „rządzić za kulisami". Nawet w Polsce, gdzie tylko dochodzą odgłosy, czytaliśmy, jak Leon Blum niejednokrotnie domagał się oddania socjalistom władzy — nie chciał być przyczepkiem i ciągłym ratownikiem radykałów, chciał wziąć odpowiedzialność.

Ten jeden, jedyny człowiek jest i był dzieckiem Senatu i od Senatu zależą dalsze jego losy. Gdy w r. 1924 pierwszy we Francji prawdziwy parlament lewicowy zmusił prezydenta Milleranda do ustąpienia, następcą jego został Doumergue. Mówiono: to tradycja, że prezydent Senatu zostaje prezydentem republiki, ale tu nie działała tradycja, lecz większość senacko-prawicowa, która na swym kandydacie Doumergue skupiła 500 głosów, podczas gdy kandydat lewicy Painleve zebrał 300. Tu wyraźnie objawiła się współpraca reakcyjnego Senatu z reakcją w Izbie posłów i na tej złożonej reakcji Doumergue obecnie też spekuluje.

Powiadają, że „programem" jego jest albo wyłączenie się dobrowolne Izby na rok albo jej rozwiązanie. Samowyłączenie się przy zdecydowanej większości lewicowej (90 głosów), jaką otrzymał Daladier jeszcze we wtorek? Z jakiej racji? Dlatego, że Daladier postąpił sobie demokratycznie, nie chcąc dopuścić do dalszego rozlewu krwi, którą szafowali rojaliści z „Action Francaise" w obronie napędzonego oberpolicjanta Chiappe?

Tu właśnie jeden jedyny liczy na pomoc Senatu. Bez jego zgody prezydent nie może rozwiązać Izby. Czy Senat to pozwolenie da? Byłby to drugi w ciągu 63 lat istnienia republiki wypadek rozwiązania Izby z tą różnicą, że pierwsze rozwiązanie w r. 1875 miało dać większość monarchistom dla obalenia republiki, obecnie zaś miałoby dać większość prawicy dla pozbycia się nietyle kartelu lewicy, ile stanowiących główny jego kościec — acz bez formalnego związku — socjalistów.

Pisma prawicowe podnoszą z naciskiem bezinteresowność p. Doumergue'a i jego poświęcenie. Drugie jest jasne: jeżeli się ma 70 lat i ma się za sobą najwyższą w państwie godność, nie jest tak łatwo podjąć się premjerostwa i to w takich warunkach. Z bezinteresownością jest trochę gorzej: pierwszym czynem Doumergue'a po opuszczeniu pałacu Elizejskiego było przyjęcie stanowiska członka rady zawiadowczej kanału Sueskiego, stanowiska dającego wysokie dochody bez jakiejkolwiek pracy. Teraz ma ratować Francję. Inaczej na tę misję zapatruje się klasa robotnicza, która jednemu jedynemu przeciwstawia swoją nieufność w formie strajku generalnego. Dla demokratów jest to wystarczająca odpowiedź, neutralizująca wstąpienie do rządu choćby samego Herriota i jeszcze paru radykałów czy ex-socjalistów.

* * *

NIEŚCISŁA INFORMACJA PAT

Zamieściliśmy wczoraj depeszę PAT z Paryża, o b. prezydencie Rzeczypospolitej Francuskiej p. Gastonie Doumergue, jakoby tenże podczas swej prezydentury wstąpił był w związek małżeński. Informacja ta jest nieścisła, wiadomą bowiem jest rzeczą, że p. Doumergue ożenił się dopiero w ostatnich dniach kadencji, po której przestał być prezydentem Republiki i cofnął się w życie prywatne.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

NISZCZENIE ZDOBYCZY ROBOTNICZYCH W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM

Górnicy zagłębia krakowskiego mieli to szczęście, że za czasów, gdy górnicy w wielkich zagłębiach w byłej Austrji, siłą swojej organizacji zdobywali wiele bardzo ważnych koncesyj ustawodawczych, z tych zdobyczy korzystali.

Były czasy, gdy w całem górnictwie austrjackiem były prowadzone odbiórki robót kopalnianych raz na miesiąc, a tem samem i wypłaty zarobków robotniczych odbywały się także co miesiąc, a ponieważ każdy trzeci miesiąc w kwartale ma prawie-że pięć tygodni, więc też i te wypłaty zarobków były także co pięć tygodni.

Stan ten był bardzo uciążliwy dla górników i postanowili zdobyć krótsze terminy odbiórek pracy, a tem samem i krótszych terminów wypłat. W istocie uzyskano 14-dniowe odbiórki i wypłaty w całem górnictwie austrjackiem z zagłębiem krakowskiem włącznie, tak że było 26 wypłat w roku, czyli prawdziwie co 14 dni wypłata. Stan tych odbiórek i wypłat w górnictwie austrjackiem i czechosłowackiem jest do dziś dnia utrzymywany.

Drugą ważną zdobyczą górników było, że w r. 1916 zostało wydane rozporządzenie cesarskie o przeszkodach wykonania pracy. Na mocy tego rozporządzenia górnicy zdobyli § 1154 b) ogólnej austrjackiej ustawy cywilnej. Paragraf ten ustanawiał, że jeżeli robotnik kopalniany nie był w stanie bez własnej winy przyjść do pracy, kopalnia była obowiązaną mu zapłacić tę dniówkę. Zdobycz ta była dla górników cenną, zwłaszcza, że w razie nieszczęśliwego wypadku, doznanego przez robotnika przy pracy, robotnikowi przysługiwało prawo do wypłaty przez kopalnię pełnego zarobku przez sześć dni od dnia wypadku.

Zdobycz tę wprowadzono do umowy o warunkach pracy i dotychczas górnicy korzystali z tej dawnej i ważnej zdobyczy. Obecnie kopalnie zagłębia krakowskiego przystępują do odbierania górnikom prawa korzystania z § 1154 b). Sprawa ta wywołała już wśród górników zagłębia krakowskiego duże rozgoryczenie. Ponieważ jednak trzeba tę sprawę odpowiednio dla całego zagłębia ująć i zająć odpowiednią postawę w obronie wyżej wymienionych zdobyczy, okręgowy sekretarjat CZG w Chrzanowie zwołuje w tej sprawie konferencję delegatów ze wszystkich kopalń, na dzień 10 lutego br. Jan Papuga.

INTERWENCJA CZG W OBRONIE GÓRNIKÓW SALINARZY I SALINARNYCH EMERYTÓW

W dniu 3 bm. tow. sekretarze CZG Papuga i Haluch, oraz delegaci z Wieliczki i Bochni interwenjowali w generalnej dyrekcji monopolu solnego w Warszawie w sprawie pracowania pełnych tygodni i w sprawie zapewnienia emerytur górnikom salinarnym.

Delegację przyjął generalny dyrektor monopolu solnego p. Miczkiewicz, który wysłuchał przedłożonych postulatów salinarzy, w szczególności sprawy emerytalne. Naturalnie, jak zwykle, rzekł p. dyrektor, że sprawę uważa za słuszną i że postulaty te życzliwie w ministerstwie według możności poprze.

Nie chcemy być złym prorokiem, ale znając dzisiejsze stosunki, uważamy, że salinarze tak w sprawach pracy jak i w sprawach emerytalnych będą musieli zdobyć się na większe zainteresowanie się temi, tak ważnemi dla siebie sprawami, w celu bronienia swego stanu posiadania!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Mały feljeton

Psy i owoce

Wieczorem po ukończonej pracy biorę do rąk gazety, ażeby dowiedzieć się, co słychać na szerokim świecie. Czytam je już nie zawodowo, z obowiązku, lecz jako czytelnik, jako osoba prywatna, nic wspólnego z dziennikarstwem nie mająca.

„W... robotnik ukarany został aresztem 7-dniowym za kradzież psa, którego zabił i zjadł".

Sam przyznał się do tego, więc niema żadnych wątpliwości.

„W... bezrobotni skupują od czyściciela miasta odpadki i okraszają tem ziemniaki"

Brrr...

„W.... przyrządza się mąkę z kory drzewnej..."

Dosyć mam tego! Nie chcę więcej czytać, bo oszaleję. Wyjdę lepiej na miasto przewietrzyć się, odetchnąć świeżem powietrzem.

Mijam owocarnię rzęsiście oświetloną. Bardzo lubię owoce; niech przynajmniej przyjrzę im się. Na kupno mnie nie stać.

Leżą ślicznie ułożone pomarańcze katańskie po 1 zł. 20 gr. sztuka. Gruszki soczyste, podłużne, lekko zarumienione; cena nie uwidoczniona. Wstydzi się kupiec ale zapewne są amatorzy, płacący 6 złotych i 10 złotych za kilo. Inaczejby nie sprowadzano.

Dalej leżą purpurowe jabłka kanadyjskie. Błyszczy czerwień skórki. Cena 3 złote kilo. Chętnie zjadłbym takie jabłko, ale budżet nie wytrzyma.

Kilka kroków dalej znowu owocarnia i znowu nagromadzone owoce ze wszystkich części świata. Zastanawiam się, kto w czasie kryzysu spożywa te masy winogron, jabłek, gruszek, bananów i ananasów? Czy ta cienka warstwa pasibrzuchów, żerujących na kryzysie nie przesadza w żarłoczności? Czy nie zaszkodzi im ten nadmiar owoców? Bo przecież nikt mi nie wmówi, że winogrona, pomarańcze i ananasy są w Polsce artykułem żywnościowym szerokich mas i codziennego ich użytku.

Staję przed trzeciem oknem. Znowu nagromadzone owoce. Są też i brzoskwinie o aksamitnej, delikatnej skórce. A to co znowu! Śliwki. W lutym śliwki! Przy brzoskwiniach niema ceny, ale przy śliwkach. jest. 30 groszy sztuka.

Znam tego kupca. Zachodzę więc do sklepu i wypytuję go, kto to kupuje.

— Wie pan, nie znam tych panów, co kupują. Dzisiejszy klient lubi narzekać, targować się i udawać biedaka. Nie pójdzie taki do sklepu, gdzie go znają, po śliwki, bo zdradziłby się. Przychodzą jacyś nieznani panowie i kupują.

— Może cudzoziemcy?

— Cudzoziemcy także, ale przeważnie swoi. A wie pan, że firma NN. sprowadziła niedawno samolotem truskawki i sprzedała parę kilo po 100 zł. kilo.

— I kupowali?

— Nic nie zostało.

— A zauważył pan, że pojawił się w handlu kawior astrachański po 250 zł. za kilo?

— Nie widziałem. I co, kupują?

— Naturalnie. Proszę pana, kupiec nie sprowadza towaru, nie mając pewności, że go sprzeda.

Wyszedłem z owocarni i pomyślałem sobie: kłamstwo, niema kryzysu, nikt nie zjada psów i nikt nie miele kory drzewnej na mąkę. Wszystko zełgane! Pisma łżą. A prawdą są winogrona, śliwki, truskawki w lutym i kawior.

Wróciłem się do kupca i opowiedziałem mu historję o psie i o psich odpadkach i o korze drzewnej.

— Panie — dodałem na odchodnem — nie sprowadzaj pan więcej tych drogich owoców. Za ludzi karmionych psami nie ręczę. Bądź pan ostrożny. Nie dasz pan rady, jeśli ci karmieni psami rzucą się na pańskie ananasy. Nie sprowadzaj pan!

w. y. z.

Groźba zamknięcia fabryki parowozów i wagonów

40 tys. osób skazanych na głód i poniewierkę

Kryzys gospodarczy, wbrew wszelkim twierdzeniom o poprawie sytuacji, stale pogłębia się, pociągając za sobą coraz to nowe ofiary, które stają się pastwą bezgranicznej nędzy.

Od dłuższego czasu wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, grożące **fabrykom parowozów i wagonów**, lecz nasze ostrzeżenia, jak w wielu innych wypadkach, pozostały głosem wołającego na puszczy. Obecnie stanęliśmy wobec faktu, że kryzys uchwycił w swe kleszcze zniszczenia i tę gałąź przemysłu, doprowadzając ją prawie że do ruiny.

W fabrykach parowozów i wagonów w roku 1930 było zatrudnionych 10,432 robotników, jednak, skutkiem braku zamówień, w 1933 r. liczba zatrudnionych spadła na 6,345 osób, to jest zmniejszyła się o 4,077 osób, czyli o 39% Stałe zmniejszanie się zamówień doprowadziło do tego, że w styczniu 1934 r. liczba zatrudnionych zmniejszyła się do 3,967 robotników, czyli spadła ona o 6,455 osób, co stanowi 62% zmniejszenia się liczby zatrudnionych w porównaniu z rokiem 1930. Obecnie wytworzyła się taka sytuacja, **że w przeciągu niespełna 4 lat zaledwie 38% robotników jeszcze jako tako wegetuje, a 62% znajduje się na bruku, bez jakichkolwiek środków do życia.**

W roku 1930 we wszystkich fabrykach czas pracy wynosił 46 godzin tygodniowo, w roku 1933 pracowano już tylko po 32 godziny w tygodniu, a w styczniu ub. r. przeciętnie pracuje się 20 godzin tygodniowo. Skutkiem tego dochody robotników, uzyskiwane z zarobków, spadły zgórą o 50%. Gdy jednak weźmiemy jeszcze pod uwagę i ten fakt, że w wielu wypadkach robotnicy otrzymują bezpłatne kilkutygodniowe urlopy, to przeciętne obniżenie się zarobków można śmiało określić na 60%.

Fabryki wykończają zamówienia, ale na nowe nie mają najmniejszych widoków. Brak zamówień w najbliższych tygodniach doprowadzi do masowych redukcyj robotników. Np. „Parowóz" w Warszawie już rozpoczął stosować redukcje, a w fabryce wagonów Lilpopa w Warszawie może w niedługim czasie 900 robotników znaleść się na bruku. Fabryki prowincjonalne stoją wobec takiego samego zagadnienia i jeżeli kwestja zamówień nie będzie w krótkim czasie pomyślnie załatwiona, to wówczas fabryki te zostaną zamknięte.

Zamknięcie tych fabryk powiększy szeregi bezrobotnych o kilka tysięcy, a gdy weźmiemy pod uwagę rodziny, które żyły z ich pracy, to **zgórą 40,000 osób pozostanie bez jakichkolwiek środków do życia i będzie skazanych na głód i poniewierkę.**

W sprawie wydania zamówień dla fabryk wagonów i parowozów, osobliwe stanowisko zajmują te czynniki, które w kwestji tej decydują. Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że niektóre fabryki jeszcze dotąd są związane umową, zawartą z Rządem, o dostawę parowozów i wagonów. Niewykonanie tych umów musi pociągnąć za sobą wypłacenie fabrykom odpowiedniego odszkodowania. Czyż w tej ciężkiej sytuacji gospodarczej, kiedy liczba bezrobotnych wzrasta w zastraszający sposób, nie byłoby racjonalniej wydać te zamówienia i przez to dać zatrudnienie ludziom pracy, — zamiast wypłacać bajońskie sumy fabrykantom? Tembardziej, że — jak nas informują — zarządy tych fabryk skłonne są podobno do udzielenia daleko idących kredytów, byle tylko mieć możność prowadzić fabryki i zatrudnić ludzi.

Robotnicy stanęli wobec groźby pozbawienia ich pracy i w konsekwencji — skazania ich na nędzę i głód; to też bronią się wszystkiemi środkami, stojącemi im do dyspozycji. Delegacje robotnicze interwenjowały w Ministerjum Opieki Społecznej i w Komisarjacie Rządu m. Warszawy, gdzie złożyły odpowiednie memorjały. Zaznaczyć należy, że delegacje upoważnione były do wystąpienia w imieniu robotników zatrudnionych we wszystkich fabrykach

Delegacjom przyrzeczono tę sprawę rozpatrzeć i w przyszłym tygodniu udzielić odpowiedzi. Robotnicy więc zrobili wszystko, co do nich należy i nic więcej nie żądają, jak tylko pracy, by mieć możność zarobić na kawałek chleba i obronić swych najbliższych przed straszną nędzą.

Robotnicy doskonale rozumieją, co to znaczy utracić możność zarobku, bo twarde życie dało im wiele doświadczenia.

Dlatego też gotowi są bronić warsztatu pracy do ostatecznych granic.

WILHELM TOPINEK.

XXIII Kongres P.P.S.

Dokończenie dyskusji nad programem rolnym

W dzisiejszym numerze kończymy sprawozdanie z przebiegu dyskusji nad *programem rolnym* Partji. Osobno omówimy dyskusję nad *sprawami oświatowemi*. Z kolei podamy teksty uchwał Kongresu poza uchwałą zasadniczą, ogłoszoną przez nas wczoraj.

Red.

TOW. OPITZ

Mówca ma zastrzeżenie co do punktu 13 Programu Rolnego mówiącego o zwalnianiu małorolnych od podatków. Małych gospodarstw będzie coraz więcej i na nich opierać się będzie dochód Skarbu Państwa z rolnictwa. Zgłasza swoją poprawkę do rzeczonego punktu programu.

Zarzuca Centralnemu Wydziałowi Wiejskiemu bezczynność i przerzucenie całej roboty na wsi na barki obu związków: Rob. Rolnych i Małorolnych. Omawia sprawy organizacyjne i proponuje szereg udoskonaleń. Podnosi, iż Stronnictwo Ludowe ostatniemi czasy prowadzi propagandę, wymierzoną przeciw organizacjom P. P. S. Zgłasza rezolucję w sprawie „Chłopskiej Prawdy".

TOW. ŚMIGIERZEWSKI

Polemizuje z tymi towarzyszami którzy operują frazesami, a nie interesują się sprawami istotnie ważnemi, jak **właśnie sprawa programu rolnego.**

Dla naszej walki jest niesłychanie ważne, **abyśmy zdobyli wieś,** ale musimy iść **samodzielnie** do chłopów.

Tow. **Śmigierzewski** uważa, że założeniem naszem na przyszłość jest **wywłaszczyć ziemię bez wykupu, ale rozparcelować między małorolnych i bezrolnych tylko ośrodki małe, większe ośrodki należy zorganizować na zasadach spółdzielczych, na zasadach racjonalnej gospodarki socjalistycznej.** Napewno stopniowo doprowadzimy do tego, że chłopu nie będzie chodziło o ziemię, ale o pracę **na niej.**

TOW. JEŻYK

Stwierdzam, że dyskusja zeszła z właściwego toru. Wszyscy mówimy o tem, co będziemy robić po objęciu władzy, **ale nikt nie mówi,** jak tę władzę zdobyć.

Partja musi dać wskazania praktyczne na najbliższą przyszłość i wyrabiać **w masach przekonanie że tylko własną pracą i wysiłkiem masy chłopskie i robotnicze osiągną cel.**

Dlaczego odtrącamy platformę porozumienia ze Stronnictwem Ludowem? Po co sobie wzajemnie przeszkadzać, jeżeli można współpracować?

Mówca apeluje do wypracowania praktycznych wskazówek.

TOW. TAD. REGER

Mówca uzasadnia swą poprawkę. Wyjaśnia, że na Podkarpaciu na przestrzeni kilkuset kilometrów mieszkają górale, trudniący się pasterstwem. Nie jest to jednak gospodarka prywatna, lecz pewnego rodzaju spółdzielnie szałasowe. Chcę wyjaśnić że szałasy, to nie są tylko budynki, lecz całe przestrzenie, na których pasą się stada. Do punktu C. zgłasza poprawkę. dodając słowa „usprawnienie szałasów". Nie możemy dopuścić żeby nasi przeciwnicy powiedzieli góralom, że chodzi o zabranie szałasów.

ODPOWIEDŹ TOW. WŁ. GUMPLOWICZA

Z zadowoleniem stwierdzamy, że przeciwników naszego programu rolnego niema. Niektórzy tylko pragną go rozszerzyć zasobem swego doświadczenia.

Pragniemy ze wsi usunąć pośrednictwo i lichwę. Ale daleko to jest od haseł antysemickich endecji która pragnie pośrednika żydowskiego zastąpić pośrednictwem katolika. My na miejsce pośrednictwa proponujemy **spółdzielczość.**

Jeden z mówców kwestjonuje punkt o zwolnieniu od podatków majątków poniżej **5 ha.** Na to odpowiadam, że minimalną rolę odgrywają podatki bezpośrednie. Jeżeli w systemie socjalistycznym sprawiedliwie rozłożymy podatki pośrednie, nie będziemy mieli obawy, że zwolnienie od podatku bezpośredniego majątków poniżej 5 ha, zrujnuje budżet nowej Republiki.

Przychylam się do wniosku t. **Regera,** dotyczącego ludności pasterskiej lecz dodaję małą poprawkę.

Mówca polemizuje z tow. **Dobrowolskim:** co do tego, że program nasz będzie wielekroć gwałcony przez życie; program musi mówić o tem, czego my chcemy a nie o możliwościach, które ujawnią się podczas przewrotu ustrojowego. Dalej powiem co do traktorów, że oszczędzają one na czasie ale nie zwiększają wydajności ziemi.

Wracając do programu, oświadczam, że nasze hasła będziemy wprowadzać szczerze w życie. Przykład rosyjski niczego nie dowodzi: do wprowadzenia kołchozów nie zmusiła Sowietów wcale konieczność gospodarcza, ale sekciarskie doktrynerstwo. A zatem w tym wypadku należy się od nich nauczyć tego czego nie należy robić.

Wyniki tego zapędzania bagnetem do kołchozów są straszne: doprowadziły do sabotażu a w następstwie — do tego niebywałego głodu, jaki ogarnął wielkie połacie ziemi rosyjskiej.

Zmiany dusz wielomiljonowej rzeszy chłopskiej, żyjącej w tradycjach własności prywatnej, nie da się wymusić terorem.

Trzeba zaczekać, aż wyrośnie pokolenie socjalistycznych chłopów.

Dziś zupełnie bez obłudy możemy powiedzieć chłopu, że jeżeli chce otrzymać ziemię na własność to nasz program mu to daje.

***

Kongres uchwalił PROGRAM ROLNY w myśl wniosku Rady Naczelnej z poprawką tow. T. Regera.

Katastrofalny pożar w Radziszowic pod Krakowem

SPŁONĘŁO KILKADZIESIĄT BUDYNKÓW — SZEŚĆ OSÓB CIĘŻKO POPARZONYCH

We czwartek późnym wieczorem wezwano krakowską straż pożarną do Radziszowa, wsi położonej za Skawiną, gdzie wybuchł olbrzymi pożar. Straż pożarna krakowska przybyła na miejsce w rekordowym czasie, bo w przeciągu 25 minut. Zastała ona już stojące w płomieniach chaty i stodoły. Pożar podsycany gwałtownym wichrem szerzył się, niszcząc łatwopalne budynki, budowane z drzewa i kryte gontem lub słomą. W czasie akcji ratowniczej 6 osób zostało ciężko poparzonych. W gaszeniu ognia prócz krakowskiej straży pożarnej wzięły udział także straże z okolicznych gmin i straż ze Skawiny. Pożar około północy udało się zlokalizować tak, że nie zagrażał już dalszem rozszerzeniem się. Po ciężko poparzonych w czasie pożaru przybyło krakowskie pogotowie ratunkowe oraz karetka pogotowia wojskowego z Krakowa.

Akcja gaszenia zgliszcz trwała prawie do rana, gdyż silny wiatr rozniecał coraz w innym punkcie ogień, który buchał ponownie olbrzymim słupem. Spłonęło kilkanaście budynków. Pierwsza zaczęła płonąć stodoła Andrzeja Pająka, leżąca tuż przy torze kolejowym, a od niej niebywały wicher przerzucił przez drogę płomienie na zabudowania gospodarskie Jana Pająka, Albina Zapałowicza, Andrzeja Pająka, Petroneli Pająk, Klary Pająk, Marcina Pająka, Michała Wasyla, Pawła Krzywonia, Marcina Zawady i Wojciecha Zawady. Gospodarstwa poszły z dymem, zostały tylko zgliszcza.

Wśród ofiar ludzkich najciężej została poparzona 16-letnia Wiktorja Krzywoniówna. Wszystkie ofiary przebywają w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Stan ich jest poważny. Krakowscy strażacy walczyli z żywiołem po bohatersku, a dzielnie pomagali im miejscowi ludzie. W kilku zabudowaniach spłonęły cztery krowy, koń, dwie świnie, nie licząc już olbrzymiej ilości kur, królików itd.

Panuje ogólne przypuszczenie, że pożar powstał od iskier wyrzucanych z lokomotywy pociągu, które padły niesione wichrem na najbliższą stodołę, a stąd ogień przerzucony został na kilkanaście zabudowań.

Łunę unoszącą się nad płonącą wsią widać było doskonale w Krakowie.

Radziszów jest nawiedzany co parę lat przez większe pożary. Doszczętnie wieś ta spaliła się podczas wojny i została zgruntu odbudowana. Przed kilku laty spłonęło w tej wiosce około 50 domów i 40 stodół, zaś dwa lata temu drugi pożar strawił 28 domostw i 40 stodół. Oba ostatnie pożary powstały od iskier z przejeżdżających pociągów.

—ooo—

Tragedja lwowianki w Krakowie

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem zawezwane zostało telefonicznie do jednego z hoteli krakowskich pogotowie ratunkowe. W hotelu tym nieznana kobieta usiłowała pozbawić się życia, zażywając większą ilość weronalu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono desperatkę natychmiast karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Okazało się, że jest nią dr. Ida Lothringerowa ze Lwowa, która przed kilku dniami zniknęła z domu swego brata dra Fleckera. Dr. Flecker, zamieszkały przy ul. Kraszewskiego 17 we Lwowie, powiadomił o zaginionej siostrze policję lwowską, która jej poszukiwała. Poszukiwanie nie dało żadnych rezultatów, dopiero wczoraj znaleziono ją walczącą ze śmiercią w hotelu w Krakowie. Jak się okazało, dr. Lothringerowa przez kilka dni była w Zakopanem, a w drodze powrotnej z nieznanych przyczyn popełniła w Krakowie rozpaczliwy czyn. Desperatka pozostawiła zapieczętowany list do brata. Policja natychmiast zawezwała ze Lwowa brata desperatki dr. Fleckera. Stan desperatki nie budzi żadnych obaw.

—ooo—

Burza nad Polską

Warszawa, 9 lutego. (Tel. wł.). W czwartek w godzinach wieczornych oraz w nocy szalał w Warszawie huragan. Straty bardzo duże. Z wielu domów wicher zerwał dachy blaszane. Blachami zarzucone są ulice tak, że utrudniony jest ruch kołowy. Ogromnie ucierpiały parki. W niektórych budynkach całkowicie dachy zerwane. Wiele nieszczęśliwych wypadków. W dniu dzisiejszym jeszcze o godzinie 8 rano ośmiu robotników na placu Napoleona naprawiało żelazny parkan. Wiatr był tak silny, że robotnicy nie byli w stanie utrzymać parkanu. Siedmiu odskoczyło w bok, zaś Stefan Pokora (lat 55) nie zdołał odskoczyć i dostał się pod parkan, który go przygniótł. Lekarz pogotowia stwierdził u Pokory potłuczenie pleców i złamanie 3 żeber. Stan ciężki.

Niezwykły wypadek zdarzył się w nowo wybudowanym gmachu min. poczt i telegrafów przy ul. Poznańskiej i Barbary. Na dachu tego budynku pracował Jan Borek, blacharz. W pewnym momencie huragan porwał i rzucił go do komina. Nieszczęśliwy zatrzymał się na głębokości 17 metrów. Zaalarmowana straż ogniowa wydobyła Borka po półgodzinnej pracy. Lekarz stwierdził ogólne potłuczenie i wstrząs nerwów. Wielkie szyby wystawowe przy ul. Marszałkowskiej grubości 2 cm. zostały przez wichurę wytłoczone. Przechodzący tamtędy niejaki Drabnik został ciężko okaleczony szkłem. Również przez wiatr w kawiarni „Goga" przy ul. Kredytowej zostały wytłoczone szyby. Wiele gzymsów, szyldów i wystaw sklepowych zniszczonych. Wiele osób porwanych wiatrem rzuconych zostało i doznało potłuczeń.

Również nadchodzą wiadomości z prowincji o skutkach wichury. W Pruszkowie pod Warszawą wichura zepchnęła stojące w odległości półtora kilometra od stacji 15 wagonów towarowych. Pędzone wiatrem wagony te przybyły na stację Pruszków i zderzyły się z pustym pociągiem osobowym. Jeden wagon pociągu osobowego rozbity, trzy towarowego strzaskane. Przerwa w ruchu kolejowym trwała 3 godziny.

W. Bliźnie pod Warszawą wiatr przewrócił dużą szopę. Marja Łotyczewska (lat 70) pogrzebana została pod gruzami szopy. Wezwano z Warszawy pogotowie ratunkowe. Jednakże szalejąca wichura zepchnęła karetkę pogotowia do rowu. Wydobyto ją po dłuższym czasie. Lekarz przybył z opóźnieniem i stwierdził zgon Łotyczewskiej.

We wsi Lucielin, również pod Warszawą, wiatr przewrócił dużą stodołę. Cztery osoby pogrzebane. Trzy wydobyto ciężko ranne, jedna poniosła śmierć.

Wichura poprzerywała przewody telefoniczne. Główne jednak przewody łączące Warszawę z Krakowem, Łodzią, Poznaniem, Gdynią, Wilnem, Katowicami i Lwowem nieuszkodzone.

Warszawa, 9 lutego (PAT). We czwartek w późnych godzinach wieczornych przeszła nad zachodnią i środkową Polską burza, połączona z niezwykle silną wichurą. Chwilami wiatr był tak silny, że przewracał ludzi. Wichura powyrywała stare drzewa z korzeniami, słupy telegraficzne, uniemożliwiając zupełnie niektóre połączenia drutowe. Nad Poznaniem przeszła burza z błyskawicami i grzmotami. Wichura pozrywała na przedmieściu Dębce przewody elektryczne tak, że dzielnica pozbawiona była prądu elektrycznego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

MATKA RADKA SKARŻY SŁONIMSKIEGO O ZNIESŁAWIENIE. Pisma warszawskie przynoszą następującą nieprawdopodobną wiadomość: W granej obecnie sztuce A. Słonimskiego p. t. „Rodzina" występuje postać dyplomaty sowieckiego, przybywającego do Polski z wizytą do rządu, a potem udającego się w odwiedziny do swej matki, starej żydówki, zamieszkałej na prowincji. Jest to całkiem wyraźna aluzja do niedawnej wizyty w Polsce publicysty sowieckiego Karola Radka, którego matka żyje po dziś dzień w Tarnowie. Matka wybinego komunisty poczuła się dotknięta postacią starej żydówki, występującej w sztuce i zwróciła się do jednego z adwokatów, aby wytoczył proces autorowi „Rodziny". W najbliższym czasie ma się odbyć w sądzie okr. w Warszawie sprawa przeciw Słonimskiemu o zniesławienie

ZATRUCI GAZAMI W BIEDASZYBIE. W podziemiach „biedaszybu" w Kostuchnie Piotrowskiej w pow. pszczyńskim wskutek wydobywających się gazów podziemnych uległo trzech robotników zatruciu. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej dwóch zaczadzonych wydobyto na powierzchnię i przywrócono do przytomności, natomiast trzeci z pośród zatrutych 32-letni Jan Grabowski poniósł śmierć. Grabowski osierocił żonę i dwoje dzieci.

UPOŚLEDZENIE INWALIDÓW WOJENNYCH. — Antoni Wiesner, urodzony 2 lipca 1883, niegdyś majster rzeźnicki, zamieszkały obecnie jako komornik w Międzyrzeczu Górnem 129 na Śląsku Cieszyńskim, żonaty i mający na utrzymaniu trzy małoletnie córki, stracił przed rokiem jedynaka syna, pociechę, nadzieję i podporę na starość, skutkiem nieszczęśliwego przypadku podczas służby wojskowej. Młody syn, Antoni Wiesner, urodzony 6 lipca 1909 r., służąc w 1 pułku artylerji polowej w Stryju, uległ w czasie ćwiczeń 1 baterji, skutkiem przedwczesnego wybuchu pocisku armatniego, śmiertelnemu wypadkowi, który spowodował natychmiastową jego śmierć dnia 20 stycznia 1933 r. Mimo kilkakrotnych próśb wnoszonych do władz wojskowych, do województwa śląskiego i do „samego" pana prezydenta, dotychczas nieszczęśliwy ojciec nie otrzymał nawet odpowiedzi! A przecież ojciec ten, Antoni Wiesner, jest również inwalidą wojennym. W czasie wielkiej wojny, gdy służył w 100 pułku piechoty armji austrjackiej, został ciężko ranny na polu walki; w kręgosłupie i w prawej nodze dotąd nosi odłamki granatu i jest do jakiejkolwiek pracy zarobkowej prawie zupełnie niezdolny. Należałoby mu się i z tego tytułu renta stała, albo przynajmniej zaopatrzenie z łaski. Tak... ale łaska sanacyjna omija tych, którzy nie umieją tańczyć w takt marsza... „die blauen Husaren", co kiedyś przy kieliszeczku w wesołej kompanji przetłumaczono na „My pierwsza brygada". T. R.

ZASĄDZENIE POLICJANTÓW Z ŁAPOWNICTWO. We środę późnym wieczorem sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie 3 policjantów z Pruszkowa, oskarżonych o łapownictwo. Komendant posterunku Komorowski dostał dwa lata więzienia, przodownik Prośniewski jeden rok więzienia z zawieszeniem połowy kary na zasadzie amnestji, st. posterunkowy Suchecki trzy miesiące więzienia, darowane dzięki zastosowaniu amnestji. Komorowskiego i Prośniewskiego aresztowano na sali sądowej.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA ĆWICZENIACH WOJSKOWYCH. Podczas ćwiczeń wojskowych zdarzył się w Inowrocławiu tragiczny wypadek, — który zakończył się śmiercią. Strzelec Edward Janke upadł tak nieszczęśliwie na ziemię z naładowanym karabinem, że ten wypalił, a kula ugodziła Jankego w okolicę oka. Aczkolwiek karabin był naładowany ślepemi nabojami, to jednak strzał z bliskiej odległości spowodował śmierć. Zachodzi przypuszczenie, że Janke sam oddał do siebie strzał w celu samobójczym.

NARCIARZE TEŻ ROBIĄ POLITYKĘ. Policja w Insbrucku rozwiązała tyrolski związek narciarski. Powodem rozwiązania była agitacja hitlerowska, uprawiana przez członków związku.

LAWINY. Z miejsc włoskich nawiedzonych katastrofą lawin nadchodzą tragiczne szczegóły. Niepogoda utrudnia akcję ratowniczą, a zwały śniegu nagromadzone w górach grożą nowemi lawinami. Dotychczas lawiny zasypały kilkadziesiąt domostw, grzebiąc 20 ofiar. 40 osób jest rannych. Śnieg pada w dalszym ciągu, utrudniając akcję ratunkową oddziałów wysłanych do miejsc nawiedzonych katastrofą.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, który referował poseł Stroynowski (BB).

Poseł Fijałkowski (klub nar.) wskazuje, że sanacja walczy o utrzymanie się przy władzy i używa na to tyle energji, że niewiele sił pozostaje na walkę z realnemi niebezpieczeństwami kryzysu. Broni rolników przed zarzutem, że nie subskrybowali pożyczki narodowej — rolnicy poprostu nie mają pieniędzy.

Poseł Mikołajczyk (str. lud.) stwierdza, że w rolnictwie nie widać poprawy. Dochody rolników katastrofalnie spadają, zadłużenie wzrasta. Ulgi podatkowe są albo pozorne, albo dotyczą protegowanych. Bez swobody obywatelskiej, bez praw dla chłopa i bez obalenia obecnych rządów niema wyjścia z kryzysu.

W dalszym ciągu przemawiali posłowie: Sob-

czak (BB), Terszakowiec (kl. ukr.), Jarczak (BB) i Hrywnak (ukr. radykał).

Po zakończeniu budżetu min. rolnictwa, przystąpiono do obrad nad budżetem min. przemysłu i handlu.

Referent tego budżetu poseł **Czernichowski** (BB), stwierdza, że po zjazdach gospodarczych BB, nastąpiło przełamanie psychiki kryzysowej (!). Zdaniem referenta jest widoczna poprawa konjunktury (!).

Następnie przemawiali poseł **Szymański** (BB); poseł **Górka** (ND) i poseł **Rotenstreich** (koło żyd.). Na tem dzisiejsze posiedzenie zostało wyczerpane. Budżet min. spraw wewnętrznych będzie rozpatrywany w dniu jutrzejszym.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 9 lutego (tel. wł.). Dziś w obrocie prywatnym płacono 5.49 zł. Bank Polski płacił 5.41 zł.

PARADA NA PLACU CZERWONYM

Moskwa, 9 lutego (PAT). Dzisiaj na Placu Czerwonym odbyła się wielka parada wojskowa z okazji kongresu partyjnego. Przedefilowało ponad 20.000 wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego oraz około 600 czołgów. W rozkazie dziennym do czerwonej armji oraz w przemówieniu do wojska przed defiladą komisarz Woroszyłow złożył hołd Stalinowi, jako organizatorowi siły zbrojnej ZSRR oraz podkreślił, że czerwona armja pomimo pokojowych zamiarów Związku Sowieckiego gotowa jest do zadania klęski każdemu napastnikowi.

Moskwa, 9 lutego (PAT). 17 kongres partji komunistycznej kończy obrady w dniu jutrzejszym. Dzisiaj wieczór kongres ma dokonać wyboru władz partyjnych. Według przewidywań obecny skład kierownictwa partji ze Stalinem na czele nie ulegnie zmianie.

PAKT BAŁKAŃSKI

Ateny, 9 lutego (PAT). Dzisiaj w południe w wielkiej sali posiedzeń akademji odbyła się z wielką uroczystością ceremonja podpisania paktu bałkańskiego. Tekst paktu jest następujący:

1) Grecja, Rumunja, Turcja i Jugosławja gwarantują sobie wzajemnie bezpieczeństwo swych granic bałkańskich.

2) Wysokie układające się strony zobowiązują się do odbywania narad co do zarządzeń, jakie mają być wydane w obliczu ewentualności, mogących naruszyć ich interesy w tem znaczeniu, w jakiem są określone przez niniejszy układ. Wysokie strony zobowiązują się również nie przedsiębrać żadnej akcji politycznej w stosunku do innych państw bałkańskich nie będących sygnatarjuszami niniejszego układu, bez uprzedniego wzajemnego naradzenia się, nie przyjmować na siebie żadnych zobowiązań politycznych względem jakiegokolwiek innego państwa bałkańskiego bez zgody innych układających się stron.

3) Układ niniejszy wchodzi w życie z chwilą podpisania go przez wszystkie układające się państwa i będzie ratyfikowany możliwie najprędzej. Układ będzie dostępny dla wszystkich krajów bałkańskich, których przystąpienie będzie rozpatrzone przychylnie przez układające się strony.

CZECHOSŁOWACJA OBNIŻA SWĄ WALUTĘ

Praga, 9 lutego (PAT). Według doniesień dzienników, w poniedziałek 12 bm. zapaść ma uchwała Rady ministrów w sprawie nowego planu gospodarczego. Zasadą jego jest zerwanie z gospodarką deflacyjną. Według krążących tu pogłosek w ramach planu uchwalone ma być zarządzenie, zmierzające do **obniżenia wartości korony o prawie 20%.**

AUSTRJA PROSI LIGĘ NARODÓW O POMOC PRZECIW NIEMCOM

Londyn, 9 lutego (PAT). Reuter donosi, iż poselstwo austrjackie w Londynie wręczyło w min. spraw zagr. szereg dokumentów, dotyczących nielegalnej ingerencji Niemiec w stosunki wewnętrzne Austrji, na podstawie których to dokumentów rząd austrjacki zamierza oprzeć swoją skargę do Ligi Narodów. Dokumenty te — dodaje Reuter — nie zostały dotychczas przedstawione sekretarjatowi Ligi Narodów.

Prawdziwe oblicze funduszu pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej obradowano nad budżetem funduszu pracy. Referent senator **Iwanowski** (BB) wywodzi, że idea produktywnej walki z bezrobociem idzie równolegle z zasadą zwiększenia ilości konsumentów i powiększenia pojemności rynku.

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA

wskazuje, że fundusz pracy zagadnienia bezrobocia nie rozwiąże. Fundusz pracy daje niesłychanie niską stopę zarobkową, wynoszącą 3—4 złote dziennie. Człowiek z takim zarobkiem nie jest żadnym konsumentem. Zatrudnieni przez fundusz pracy znajdują się w znacznie gorszych warunkach niż ich koledzy na wolnym rynku. Stosunek kierowników robót do robotników przypomina stosunki w kolonjach afrykańskich. — W funduszu pracy niema odpowiedniego czynnika obywatelskiego.

Senator **Bolz** (klub nar.) stwierdza, że planów funduszu pracy wykonać niepodobna. Na Pomorzu fundusz pracy używany jest do celów partyjnych. Kto nie należy do sanacji, nie otrzyma ani zasiłku, ani pracy.

Senator **Barański** (BB) stara się odeprzeć zarzuty, że fundusz pracy używany jest na cele partyjne.

Prezes funduszu pracy p. Klarner twierdzi, że dla naczelnych władz funduszu sprawa bezrobocia jest absolutnie bezpartyjną, ale na wykonanie robót, na angażowanie robotników wpływu nie mają. Gdyby się dowiedziano w naczelnych władzach funduszu, że jest stosowana polityka, niewątpliwie władze te odpowiednio zareagowałyby.

Naczelny dyrektor funduszu pracy p. **Madejski** stara się obalić zarzuty tow. Kluszyńskiej o nieludzkiem traktowaniu robotników. Takich faktów niema, jest natomiast dyscyplina, której robotnicy poddać się muszą. Natomiast przyznaje, że dniówka 3—4 zł. jest niewystarczającą.

Po przemówieniu referenta Iwanowskiego posiedzenie zamknięto.

MILJON ZŁ. NA BUDOWĘ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ ZE ZWIĘKSZENIA DEFICYTU

Sen. Ehrenkreutz referował budżet min. oświaty. Zakomunikował on, że uzgodnił z czynnikami rządowemi wniosek **o podwyższenie o 100.000 zł. sum przewidywanych na subsydja dla instytucyj naukowych oraz wstawienie do budżetu 1 miljona złotych na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.**

Referent generalny sen. Szarski zapytał, czy wniosek ten jest uzgodniony z min. skarbu i czy kwoty te będą pokryte w drodze pożyczki, czy też będą zwiększeniem deficytu.

Prezes Rady ministrów i min. oświaty p. Jędrzejewicz zakomunikował, że **dokonane to zostanie w drodze zwiększenia deficytu.**

Kto wejdzie do gabinetu Doumergue'a?

Paryż, 9 lutego (PAT). Na posiedzeniu grupy radykałów społecznych Herriot oświadczył, że Doumergue, ożywiony pragnieniem osiągnięcia porozumienia wszystkich stronnictw, wyraził zamiar **zaproszenia Leona Bluma do udziału w gabinecie.** „Echo de Paris" przypuszcza, że oprócz 3 b. premjerów Barthou, Herriota i Tardieu do gabinetu Doumerguea wejdzie pewna ilość fachowców. Dziennik wymienia nazwiska marszałka Petaina, eksperta finansowego rządu francuskiego Rista i dyrektora kolei państwowych Dautryego.

Paryż, 9 lutego (PAT). Dzisiejsza poranna prasa czyni liczne przypuszczenia na temat prawdopodobnej listy nowego gabinetu. Dotychczas pod tym względem nic niewiadomo pewnego, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że premjer Doumergue zachowa dla siebie portfel ministra sprawiedliwości. Większość dzienników wymienia jako członków przyszłego rządu przedewszystkiem marszałka Petaina jako ministra obrony narodowej, dalej gen. Quillemina jako przypuszczalnego ministra lotnictwa, Barthou jako ministra spraw zagranicznych, Sarrauta lub Lavala jako ministra spraw wewnętrznych, Herriota lub Tardieu jako przypuszczalnych ministrów oświaty i robót publicznych. Dzienniki podkreślają, że pierwszem zagadnieniem, które rozstrzygnąć musi rząd, jest sprawa budżetu i zapewnienia równowagi budżetowej. Nowy premjer ma rzekomo zażądać od parlamentu specjalnych pełnomocnictw w tej sprawie. Drugiem zagadnieniem będzie mianowanie komisji, mającej na celu wyświetlenie afery Stawiskiego, trzeciem wreszcie zagadnieniem będzie **rozwiązanie ciał ustawodawczych,** gdyby nie nastąpiło w Izbie deputowanych uspokojenie, konieczne do zapewnienia normalnej pracy.

WARUNKI RADYKAŁÓW

Paryż, 9 lutego (PAT). Grupa radykalna obradowała w obecności licznych posów i senatorów oraz członków prezydjum partji. Herriot poinformował zebranych o warunkach współpracy, jakie zaproponował mu b. prezydent Doumergue. Herriot zgodził się na formuły zgłoszone przez Doumerguea, ale zastrzegł sobie, że zgoda ta stanie się definitywną dopiero po ratyfikowaniu jej przez grupę. Deputowani radykalni **zgodzili się na udzielenie poparcia rządowi,** wyrażając jednocześnie opinję, że są zwolennikami rządów partji, ale że uważają za dopuszczalny rząd jedności narodowej i zaprzestanie walk partyjnych w 3 wypadkach: w razie wojny, w razie klęski i w razie rozruchów. Formuła ta, wyrażona przez dep. Guernuta, znalazła **przychylne przyjęcie** u zebranych, którzy upoważnili Herriota do zapewnienia prezydenta Doumerguea o swojem poparciu w przedsięwziętem przez niego dziele.

SKŁAD GABINETU DOUMERGUE'A

Paryż, 9 lutego (PAT). O godz. 14.30 Doumergue utworzył gabinet. Skład nowego gabinetu przedstawia się następująco: prezes Rady ministrów bez portfelu Doumergue, wicepremjer i minister sprawiedliwości Cheron, sprawy wewnętrzne Sarraut, finanse i budżet Martin, sprawy zagraniczne Barthou, ministerstwo wojny marszałek Petain, marynarka Tardieu, lotnictwo gen. Denail, oświata Berthod, ministerstwo pracy Marquet, ministerstwo robót publicznych Flandin, handel, poczta, telegraf i telefon Herriot, ministerstwo pensyj i zdrowia publicznego L. Marin, kolonje Laval.

DLACZEGO ZWŁOKA W UTWORZENIU RZĄDU?

Paryż, 9 lutego (PAT). Socjalistyczny „Populaire" twierdzi, że zwłoka w utworzeniu gabinetu przez Doumerguea została spowodowana następującemi względami: 1) b. prezydent Doumergue pragnie, by jego gabinet „jedności narodowej" był w swoim składzie podobny do gabinetu jedności z czasów wojny, 2) żądanie wielu deputowanych, szczególnie prawicy i centrum o przywrócenie prefekta Chiappea na dawne stanowisko, 3) największą trudność sprawia rozdział poszczególnych tek, a zwłaszcza przydział portfelu ministerstwa spraw wewnętrznych.

PODJĘCIE STOSUNKÓW MIĘDZY WĘGRAMI A SOWIETAMI

Budapeszt, 9 lutego (PAT). W kołach politycznych Budapesztu przypuszczają, iż poselstwo sowieckie zostanie stworzone w Budapeszcie już w maju br. Koła przemysłowe zbliżone do rządu odnoszą się przychylnie do zawartego porozumienia, licząc na korzyści, jakie mogą wyniknąć dla węgierskiego przemysłu ciężkiego i tekstylnego. W kołach rolniczych porozumienie spotkało się z przyjęciem bardziej krytycznem.

ZNOWU KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Paryż, 9 lutego (PAT). Na dworcu w Lens pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy. Wskutek zderzenia został rozbity jeden wagon. **3 podróżnych zostało zabitych,** 11 odniosło rany.

ZNAK ŻYCIA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 9 lutego (PAT). Agencja Reutera donosi, że prezydjum konferencji rozbrojeniowej zbierze się w Londynie 13 lutego pod przewodnictwem Hendersona.

Czytaj prasę robotniczą: Dowiesz się jak dziś „byczo"!

Nowa panama magistracka

Usanowany magistrat lwowski zyskuje coraz większą sławę. Po Rybakowach, Kropiwnickich, po elektrowni, tramwajach i zakładzie czyszczenia miasta, przyszła kolej na teatr.

Za komisarskich rządów p. **Wadolskiego** przeprowadzono w gmachu teatru wielkiego instalację centralnego ogrzewania i wentylację kosztem około 200 tysięcy zł.

Do opracowania projektu tych urządzeń zaangażowano inż. **Zielskiego**, podobno siostrzeńca p. komisarza Wadolskiego. Za projekt zapłacono 10 tys. zł. Wykonanie instalacji powierzono firmie Michalski—Hupert. Za wykonane roboty zapłaciło już miasto 170 tys. zł., a firma ma jeszcze pretensje na 40 tys. zł. Nadzór nad całą instalacją oddano za 500 zł. miesięcznie — też inż. Zielskiemu.

Cała ta robota skończyła się tem, że wentylatory od początku źle funkcjonowały, a centralne ogrzewanie okazało się takie, że pochłaniało ogromne ilości opału, ale nigdy nie dało się ogrzać gmachu i w okresie mrozów w sali publiczność zamarzała. Powszechne były skargi na zimno w teatrze obecnej zimy, czemu dawaliśmy kilkakrotnie wyraz.

Tak jak w tej chwili sprawa ta wygląda, pieniądze miejskie wydane na te instalacje zostały wyrzucone za okno.

Ale nie koniec na tem. Nie można przystąpić do naprawienia instalacji, bo inż. Zielski, zabrawszy 10 tys. zł. za projekt, nie chce go wydać magistratowi, wobec czego rzeczoznawcy nie mogą zbadać, gdzie leżą błędy w instalacji.

Sprawa cała przemieniła się w niesłychany skandal, który pociągnie za sobą jeszcze bardzo kosztowne następstwa.

Panama ta była omawiana onegdaj na sekcji technicznej rady miejskiej, gdzie cały skandal wypłynął w całej okazałości, ale żadnego wyjścia z tego skandalu nie znaleziono. Byłoby bardzo pożądane, aby prokurator gospodarką się zainteresował.

Czyżby nowe nadużycia w elektrowni?

W związku z przeniesieniem inkasa należytości od władz i urzędów za elektryczność, których rachunki opiewały na PKO, wyszła na jaw nowa afera w biurze opłat elektrowni miejskiej.

Mianowicie inkasent Ogarek, który na żądanie obecnego kierownika Cisa nie potrafił wyliczyć się z posiadanej gotówki, tłumaczy się, że pieniądze brakujące wydał na żądanie kierownika biura Baryca, który, jak sobie czytelnicy przypominają salwował osobę aferzysty Kuleszy protegowanego dyr. Barwicza.

Nadużycia możliwe były, gdy inkasenci nie rozliczali się codziennie, ale składali pieniądze do depozytów w osobnej kasie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem".
Niedziela, 3'30: „Robinson Kruzoe" (Abon. 11); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem".
Poniedziałek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja" (ceny najniższe — Abon. 4); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „Fotel 47" (przedstawienie losowane).

—ooo—

NIEZWYKŁA ODWAGA! O wydarzeniu, które miało miejsce w warszawskim ogrodzie zoologicznym donosi, na podstawie opowiadania naocznego świadka, nasz współpracownik. Przed klatką, w której się niespokojnie poruszał znany ze złośliwości tygrys bengalski, stała jakaś para, oglądając z zaciekawieniem zadrukowaną kartkę. Nagły podmuch wiatru wyrwał mężczyźnie papier z ręki i rzucił go do klatki tygrysa, tuż obok przednich łap zdenerwowanego zwierzęcia. Ku przerażeniu widzów właściciel kartki bez chwili namysłu wsadził rękę między kraty — i zanim zdumione zwierzę zdążyło się zorjentować — wyjął papier z klatki.

— Jakże można być tak lekkomyślnym! — strofował blady z wrażenia starszy pan. — Przecież tygrys mógł panu rozszarpać rękę! Zupełnie niepotrzebna brawura!

— Byłby pan innego zdania — odpowiedział strofowany, — wiedząc, że ta kartka — to los z kolektury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154. Dla losu kupionego w najszczęśliwszej kolekturze — warto chyba trochę zaryzykować!

—ooo—

PREMJERĘ GŁOŚNEJ NOWOŚCI A. SŁONIMSKIEGO „RODZINA", naświetlającej aktualne zagadnienia rasizmu, przygotowuje Teatr Rozmaitości pod reżyserją Bronisława Dąbrowskiego. Cztery główne role męskie przedstawicieli czterech światów spoczywają w rękach pp. Machalskiego (dziedzic Lekcicki), Brochwicza (młynarz Rosenberg), Krzemieńskiego (hitlerowiec Hans) i Śliwińskiego (bolszewicki komisarz Lewenson). Dalszą obsadę stanowią pp.: Jakubińska, Bonacka, Wierzejska, Kamińska, Dorwski, Ratschka, Żurowski, Więckowski i inni. Dekoracje O. Rexa.

OSTATNIA NOWOŚĆ J. DEVALA „TOWARISZCZ" — przeprowadzona scenicznie z całą maestrją posiada aktualność, humor, sentyment, wyśmienicie scharakteryzowane dwa środowiska francuskie i rosyjskie nadają temu utworowi walory nieprzeciętnych wartości. „Towariszcz" przygotowany jest obecnie pod reżyserją K. Tatarkiewicza i w obsadzie z pp.: Dziewońską, Strachockim i Białoszczyńskim w rolach głównych.

—ooo—

POCZĘSTUNEK MĘŻA. Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się 20-letnia Marja Huk (lat 20) z ciętą raną na piersiach. Zeznała ona, że ranę zadał jej mąż. Hukową opatrzono.

TRAVEN 77

KREW I BAWEŁNA

W południe przybyliśmy do większej stacji, gdzie pociąg zatrzymuje się jakich czterdzieści minut na obiad. W restauracji dworcowej — naturalnie znów Chińczycy — stało na kilku wielkich stołach już przygotowanych trzydzieści nakryć. Połowa talerzy była napełniona zupą. Jednem szybkiem spojrzeniem wymiarkował właściciel na ilu gości może liczyć. Niektórzy nie jedli kompletnego obiadu, ale kazali podawać sobie á la carte. Gorzej na tem wyszli. Porcje nie były ani większe ani lepsze, niż w kompletnym obiedzie, ale zato droższe.

Potem nastąpiło długie, męcząco długie popołudnie jazdy. Pociąg pędził ciągle przez jednakowy krajobraz. Dżungla, prerja, busz. Pociąg, idący w przeciwnym kierunku, który krzyżował się z nami na stacji w południe, przywiózł gazety poranne. Sprzedawano je w pociągu. Wogóle można było w pociągu dostać rozmaitych rzeczy: piwa, wina, lemoniady, czekolady, owoców, słodyczy, cygar, papierosów. Wszystkie napoje były mrożone, a kto nie miał pieniędzy, dostawał dobrą czystą wodę z lodem, którą sobie sam przynosił.

Wieczorem o dziewiątej wysiedliśmy na małej stacyjce. Była to stacja macierzysta mr. Pratta. Poszliśmy do kantyny, będącej równocześnie głównym urzędem pocztowym. Mr. Pratt pozdrowił właściciela kantyny, niejakiego senjora Gomez i przedstawił mu mnie.

No, do jedzenia, to co gdzieindziej nazywa się jedzeniem, tego nie można dostać w takich kantynach. Ale nie można też umrzeć z głodu. Wzięliśmy puszkę vancouverskiego jesiotra, kilka puszek hiszpańskich sardynek, kilka puszek wiedeńskich parówek (wyrabianych w Chicago), puszkę sera marki Kraft (siła), ale mimoto dobrego i mocnego choć drogiego jak złoto. A wreszcie wzięliśmy jeszcze paczkę crackerów, bo nie było chleba ani bułek. Co można z niemi też byłoby począć na wsi? Na drugi dzień byłyby twarde, jak kamień, albo kompletnie spleśniałe, albo pokryte zewnątrz i wewnątrz drobnemi, czerwonemi mróweczkami. Crackery są to czworokątne suchary, wielkości dłoni i podejrzewam mocno fabrykanta, że chce temi crackersami przyzwyczaić chrześcijan do smaku macy. Gdy mi ktoś raz dał macę do skosztowania, powiedziałem mu: „Nie nabieraj mnie pan, to przecież jest cracker". A więc taki smak ma cracker. Okropnie mdły i niezdecydowany. Ale czegoś innego nie ma. I o ile nie jest się za indjańskiemi tortillami, to są owe crackery najzdrowszym chlebem w okolicach podzwrotnikowych; gdyż europejski, a co dopiero niemiecki chleb przewróciłby tutaj człowiekowi żołądek do góry nogami i po tygodniu zawiódłby go na cemetario. Cemetario jest to miejsce, gdzie chowają tutaj nieboszczyków, miejsce nazywane gdzieindziej cmentarzem.

Ale o cmentarzu nie myśleliśmy wcale, gdyż zabieraliśmy się wraz z senjorem Gomez do tegoż zapasów piwa i tequili. Byliśmy wprawdzie po należnym czasie także nieboszczykami, ale jeszcze nie dojrzałymi do pochowania. Owinęliśmy się w nasze koce i położyliśmy się na podłogę w pokoju bilardowym kantyny. Senjorowi Gomez powiodło się lepiej. Poszedł do swojej żony i miał miększe legowisko, niż my.

17.

Z tą myślą o jakiejś kobiecie, albo o kobiecie wogóle — tak dokładnie już tego nie pamiętam — zasnąłem, i z myślą o kobiecie, tym razem o ściśle określonej, obudziłem się następnego ranka. Tą kobietą była mrs. Pratt. Przybyła swoim fordem z rancha, by coś zakupić w kantynie. Przy tej sposobności znalazła swego małżonka, którego jeszcze nie była oczekiwała i znalazła go w takim stanie, w jakim byłaby go chyba jaknajmniej oczekiwała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowego Julja Stawowa (lat 42), zamieszkała przy ul. Krótkiej 4. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala.

EDWARD RAZOWSKI, kaflarz, długoletni członek związku zawodowego, b. przewodniczący związku i b. dyrektor spółdzielni „Glińsko" i jej założyciel, zmarł po dłuższej chorobie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu z anatomji przy ul. Piekarskiej. Cześć Jego pamięci!

NIEWIASTY TEŻ PIJĄ I NIE CHCĄ PŁACIĆ. Do restauracji Natana Frankla przyszła Marja Czaszyńska, która wypiwszy większą ilość alkoholu nie chciała płacić. Spisano protokół.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Bronisława Kurtkiewicz usiłowała pozbawić się życia wypijając większą ilość jodyny. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Do bursy im. Stan. Kostki (Zadwórzańska 116) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy zaczęli już rozpruwać kasę. Nic nie zdołali jednak zrabować, ponieważ zostali spłoszeni.

KRADZIEŻ W KIOSKU. W kiosku Stanisława Zdeba (pod koleją) popełniono onegdaj kradzież. W związku z kradzieżą aresztowano Wawrzyńca Józkowa.

WŁAMANIE DO RESTAURACJI. W związku z włamaniem do restauracji Landesberga (Lwowskich Dzieci 20) aresztowano Zbigniewa Marcińskiego, Władysława Stokłosa i braci Wład. i Stanisława Zielezińskich.

ARESZTOWANY NA POLECENIE KSIĘDZA. Aresztowano Adama Puzdrowskiego (Jabłonowskich 34) za usiłowaną kradzież w wozie tramwajowym przy ul. Kopernika. Kradzieży przeszkodził pewien ksiądz, który wezwał policję.

KRADZIEŻ, KTÓREJ NIE BYŁO. Wydz. śledczy aresztował Samsona Deutschera (Piastów 22) za sfingowanie kradzieży w sklepie przy ul. Słonecznej 35. Również aresztowano podejrzaną o współudział w fikcji kradzieży Hindę Deutscher (Miodowa 7).

USIŁOWANE WŁAMANIE. Teodor Żuków (Strażacka 8) i Leib Neuberger, bez miejsca zamieszkania, aresztowani zostali na gorącym uczynku włamania do firmy Aida (Żółkiewska 191).

KRADZIEŻ W CERKWI. Dnia 8 bm. doniósł do policji ks. Turkiewicz Jan (ul. Balonowa 2), że w nocy z 7 na 8 nieznani sprawcy dostali się przez ogród od strony ul. Żółkiewskiej przez wyłamanie drzwi do zakrystji cerkwi św. Piatnic, gdzie po rozbiciu szaf skradli 1 monstrancję srebrną pozłacaną, 3 kielichy metalowe pozłacane i z ołtarza krzyżyk złoty, ogólnej wartości około 1050 złotych. — Wczoraj nad ranem wywiadowcy po raz wtóry badali ogród przylegający do cerkwi od strony ul. Balonowej i znaleźli 3 kielichy. Złodzieje skradli kielichy sądząc, że są złote. Gdy stwierdzili, że kielichy są metalowe, porzucili je w ogrodzie.

CO POCZĄĆ Z DZIEĆMI? Zofja Socha (ul. Kętrzyńskiego 11), będąc w magistracie miasta Lwowa, pozostawiła troje nieletnich dzieci w prezydjum magistratu, sama oddaliła się.

AMATOR OBCYCH OSZCZĘDNOŚCI. Przytrzymany został przez policję Grzegorz Wendysz zamieszkały w Lesienicach, w chwili usiłowanego podjęcia pieniędzy w MKO (ul. Gródecka 10) na obcą książeczkę.

ZA KRADZIEŻ FUTRA. Włodzimierz Bobela, zamieszkały przy ul. Inwalidów 15, został przytrzymany przez policję za kradzież futra na szkodę Pepi Merowej (ul. Kochanowskiego 11).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Carmencita" i „Sto metrów miłości".
APOLLO: „Papryka".
CASINO :„Burza o brzasku".
CHIMERA :„Sherlock Holmes".
COLOSSEUM: „Pieśń nad pieśniami" i rewja.
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Józef w Egipcie".
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Mata Hari" i rewja.
PASAŻ: „Pionierzy Zachodu" i „Zapaśnik z przypadku".
RAJ: „Pod twoją obronę".
STYLOWY: „Nowoczesny Robinson" i rewja.
ŚWIT: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
UCIECHA: „Kochaj mnie dziś" i rewja.
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

PRZY KIOSKU CYBULSKIEGO

W dniu wczorajszym odbyła się wizja lokalna na ul. Św. Zofji w kiosku, gdzie morderca Cybulski przechowywał głowę i kończyny nóg zamordowanej Schiffówny. Olbrzymie tłumy zebrane przed kioskiem z zaciekawieniem przyglądały się Cybulskiemu, który przywieziony został pod silną eskortą policji. Cybulski zachowywał się spokojnie. Jest to człowiek o karłowatym wyglądzie, wzrostu niskiego, szczupły, ubrany w żółtą kurtkę i takiż kapelusz.

Podkreślić należy, że Cybulski zdzierając skórę z głowy zamordowanej, uczynił to z wielką precyzją i znawstwem anatomji.

—ooo—

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES PRZECIW PREZESOWI ZZZ O OSZCZERSTWO

Proces o oszczerstwo na tow. Hoffmana, przewodniczącego związku zaw. pracowników gminnych, przeciw Moserowi prezesowi ZZZ odbędzie się w dniu dzisiejszym. Zeznawać będą insp. pracy Pławski i Barwicz dyr. tramwajów miejskich, dalej radca starostwa Bunetiuk i starosta grodzki Klimów oraz wicepr. m. Lwowa Irzyk.

PROCES SPÓŁKI OD PORTERU BEZALKOHOLOWEGO

Dzisiejszy dzień w procesie Szawaluka i kompanji był stosunkowo dość ciekawy. Poza sensacją, jaką było zjawienie się na sali świadka Zwerdlinga, o czem piszemy dalej, zeznawali dr. Teicher, adwokat, który robił kontrakt spółki. Dr. Schweiger, lekarz, który, jak zeznaje, jako zdecydowany antyalkoholik wszedł do spółki z „Porterem".

Świadek Katarzyna Masiuk, żona ekspresa, również chciała mieć „akcje" porteru, tembardziej, że poseł Liszczyński powiedział jej „budete maty dim". Mąż Katarzyny Masiuk Teodor zeznaje, że Liszczyński namówił go aby kupił 4 akcje po 100 dolarów.

SŁODKI JÓZIO NA SALI

Wesołość na sali powstała na wiadomość, że jako świadek zeznawać będzie Józef Zwerdling lat 32, agent handlowy, bohater miłosnego romansu z **Gruberową** ciepłą wdówką. Zwerdling zasądzony został na 2 lata więzienia. Zwerdling zeznaje na okoliczność sprzedaży 6 worków cukru, które zapośredniczył od Horowitza. Cukier pochodził z „Porteru".

UKRAINA PO SAN

Wczoraj znowu odbywała się rozprawa z serji ukraińskich nacjonalistów, którzy marzą o Ukrainie od morza Czarnego aż po San. Przed sądem stanął Wasyl Huzij lat 38, inżynier miernik z Lubyczy Kameralnej, który w dniu 28 października 1933 r. w lokalu Proświty wygłosił referat, w których wzywał do walki o niepodległą „Ukrainę z granicą po San". Prokurator oskarżył Huzija o zbrodnię z § 2 k. k. art. 154. Przewodniczył s. s. o. Tertil, oskarżał Prachtel-Morawiański, bronił adw. Bilok.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

ZE SPORTU

—o—

WYCIECZKA NARCIARSKA DO ŁAWOCZNEGO. Sekcja narciarska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddziału lwowskiego organizuje w niedzielę 11 bm. wycieczkę do Ławocznego. Wyjazd ze Lwowa dziś w sobotę o godzinie 18'15. Powrót do Lwowa jutro w niedzielę o godzinie 22'43. Noclegi w cenie 1 złoty w schronisku na stacji w Ławocznem zarezerwowane. W programie: wycieczki na Trościan i Jawornik W. Zgłoszenia przyjmuje biuro PTT we Lwowie (ul. Akademicka 23, parter. tel. Nr. 20-01).

KURSY NARCIARSKIE. Sekcja narciarska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziału lwowskiego, organizuje od soboty 11 bm. kurs narciarski dla początkujących. Przewidzianych ośm lekcyj na śniegu. Opłata za kurs wynosi 5 złotych dla członków, 3 złote dla niecżłonków. Zgłoszenie w biurze PTT (ul. Akademicka 23) w godzinach od 11 do 13 i 18 do 20 codziennie (tel. 20-01). W sobotę o godzinie 19 w lokalu PTT zebranie informacyjne dla zebranych uczestników kursu.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 10 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert zespołu jazzowego z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg muzyki jazzowej. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Chwilka ligi morskiej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 15.55: Komunikat strzelecki. 16.00: Audycja dla chorych. 16.10: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Kącik polskiego Towarzystwa muzycznego. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Audycja z okazji „Tygodnia morza polskiego". 19.00: „Nasze kłopoty i radości morsko-kolonjalne". 19.15: Rozmaitości. 19.20: Przemówienie prezesa zarządu ligi morskiej i kolonjalnej. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum" 20.00: „Myśli wybrane". — 20.02: Gramofon. 20.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.55: Gramofon. 21.00—24.00: Opera z Medjolanu z teatru La Scala „Gioconda" Ponchiellego.

Niedziela 11 lutego

9.00—9.55: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Oksywji. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Sygnał czasu z Gdyni. 12.03: Konkursy skoków narciarskich w Zakopanem. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Zakończenie reportażu z Zakopanego. 14.20: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.20: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.30: Muzyka o charakterze ludowym z Warszawy. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Koncert chóru „Eryana". 19.00: „Przez Polskę do morza". 19.12: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Przemówienie przedstawiciela rządu. 20.00: Wieczór utworów Lehara. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Staropolskie zapusty" z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Koncert muzyki lekkiej z Oksywji. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z Zakopanego.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, odbędzie się odczyt tow. mgr. J. Fella pod tytułem „Nowa konstytucja".

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 9 rano z drugim terminem o godzinie 9'30 w lokalu Rynek 8, I piętro, z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdania: zarządu, poszczególnych sekcyj, kasowe i komisji rewizyjnej, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski i interpelacje.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.